

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10

GROSZY

10

GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

Rok I

Kraków, Wtorek 30 czerwca 1931 r.

Nr. 17

## Odroczenie długów polskich wzmocni handel i przemysł

Jak wiadomo, w razie przyjęcia propozycji prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera w sprawie rocznego moratorium dla długów państw europejskich w budżecie Polski zwolnią się poważne pozycje w dziale wydatków. Sumy te zostałyby zużyte na wzmocnienie życia gospodarczego. Opracowany zostałby plan pomocy dla handlu i przemysłu analogiczny do rządowego planu pomocy dla rolnictwa.

## Powrót ministra Zaleskiego

Minister Spraw Zagranicznych August Zaleski, który odbywa obecnie kurację w Karlsbadzie powróci do kraju i obejmie urzędowanie w połowie miesiąca lipca.

## Zmniejszenie liczby podróży służbowych

W związku z zarządzeniami oszczędnościowymi zmniejszone będą m. in. wydatki na podróże służbowe. W ministerstwie Spraw Zagranicznych ulegną z tego względu ograniczeniu przeniesienia urzędników na placówkach konsularnych co pociąga duże koszty.

## Skarga postów, Wrony i Paca

Posłowie Wrona i Pac (Stronnictwo Ludowe) wniosli skargę do prokuratury Sądu Okręgowego w Płocku w sprawie napadu na nich w czasie akcji agitacyjnej przy wyborach uzupełniających. Posłowie skarżą 6 osób o zorganizowanie napadu i ciężkie pobicie. Proces ten znajdzie się na wokandy Sąd na jesieni.

## O zasiłki dla bezrobotnych szoferów

Przed kilku miesiącami związek szoferów przedłożył ministerstwu pracy i opieki społecznej memoriał, domagając się rozszerzenia ustawy o obowiązku ubezpieczenia na wypadek bezrobocia drobnych przedsiębiorstwa autobusowe i taksówkowe.

Większość tych zakładów pracy, nie podlega dotąd obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, a zatem szoferzy pozbawieni są prawa korzystania z zasiłków Funduszu Bezrobocia.

Następnie w związku z wzrastającym bezrobociem wśród szoferów w ostatnich czasach, a szczególnie wobec zapowiedzianej likwidacji przedsięwzięcia samochodowych z dniem 1 lipca r. b. i wymówienia pracy kierowcom, związek szoferów przez swą delegację zwrócił się do Pana Ministra Pracy z ponownym memoriałem.

Obecnie związek domaga się od Ministerstwa przyznania specjalnych doraźnych zasiłków dla tych szoferów, którzy utracą pracę już nie z powodu kryzysu gospodarczego, lecz wskutek likwidacji przedsiębiorstw samochodowych.

## Egipt i Palestyna na Targach Wschodnich

Na tegorocznych Targach Wschodnich, które jak zwykle otwarte zostają w pierwszych dniach września, zapowiadają się liczny udział eksponentów zagranicznych. M. in. urządzają swe stoiska kupcy z Egiptu i Palestyny.

## Propozycja amerykańska zyskuje powodzenie

# Polska i Czechy wyraziły formalnie swą zgodę

WASZYNGTON (PAT). — Agencja Reutersa donosi: w mia rodajnych kołach pokładają dużą nadzieję w układzie francusko - niemieckim, który automatycznie doprowadziłby do usunięcia różnic poglądów istniejących jeszcze pomiędzy Francją a Stanami Zjednoczonymi w sprawie propozycji Hoovera. Jak podaje departament stanu Polska i Czechosłowacja wyraziły formalnie swą zgodę na pro

pozycję Hoovera.

PARYŻ (PAT). — „Petit Parisien” pisze: Optymizm, który zaznaczył się od kilku dni w kołach waszyngtońskich, wzmógł się jeszcze bardziej w dniu wczorajszym. Zdaniem dziennika, układ francusko - amerykański jest w przededniu zawarcia. Opór, o ileby miał się on w ostatniej chwili ujawnić, pochodziłby raczej z Berlina, niż z Waszyngtonu.

BUDAPESZT. (PAT.) W okre-

gu Jaszberenyi, w którym hr. Albert Apponyi piastuje mandat dosłownie od 50 lat, wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in. iż uważa za swój obowiązek powitać wobec tysięcy Węgrów „promień nadziei, padający na ludy Europy od ośrodka Hoovera, zwiastującego justrenkę prawdziwej zgody. Węgry pragną również uczestniczyć w pracy nad postępowaniem ludzkości, domagając się tego jedynie, co leży w interesie bytu wszystkich narodów, a mianowicie sprawiedliwości”.

## Strajk 70000 kolejarzy w Indjach spowodowały masowe redukcje

SIMLA (PAT). — Wszechindyjski związek kolejarzy ogłosił strajk powszechny, który obejmie 70.000 pracowników kolejowych. Strajk ma się rozpo-

czyć 1 sierpnia. Decyzja ogłoszenia strajku spowodowana została masowymi redukcjami kolejarzy indyjskich, przeprowadzonymi ze względów oszczędnościowych. Związek kolejarzy

utrzymuje, że władze kolejowe mogą dokonać znacznych oszczędności inną drogą, niż przez uciekanie się do zwalniania pracowników.

## Krwawy pojedynek nocnych handlarzy

### Mścił się za swego kompana, ale został postrzelony w pierś

Około godz. 4 ciszę nocną na ul. Bednarskiej zakłócił huk strzałów rewolwerowych, a jednocześnie rozległy się przeraźliwe krzyki, wzywające pomocy. Na miejsce nadbiegło kilku policjantów, którzy przed domem Nr. 31 znaleźli broczącego we krwi 29-letniego Władysława Łajszczaka (Brzozowa 20), nocnego handlarza napojów wysokowych.

Łajszczak otrzymał postrzał

w klatkę piersiową. Rana okazała się ciężką, to też natychmiast odwieziono go do szpitala św. Rocha. Zarządzono posćig za sprawcami napadu zakończony się schwytaniem Bronisława Świstowskiego i Jana Wójcika (Browarna 18).

Według zebranych przez nas informacji, wymienieni wraz z Łajszczakiem zebrał się, celem wypicia „kielicha pokoju”, w związku z postrzeleniem przed

paru miesiącami znanego awanturnika Bolesława Zygmunca przez Wójcika. W trakcie libacji odezwały się zapomniane żale i wówczas Łajszczak, już mocno podchmielony, rzucił się z nożem na Świstowskiego. Ten błyskawicznie odwrócił się i, wydobywszy rewolwer, strzelił, przyczem kula trafiła Łajszczaka w pierś. Napastnicy zbiegli, ale zostali schwytani.

## Ponura zbrodnia na ul. Franciszkańskiej

### 3 śmiertelne ciosy nożem za niestosowanie się do „życzeń” terrorystów

Niebywała panika ogarnęła wczoraj przechodniów na ul. Franciszkańskiej, gdy ujrzeli, jak do pędzącej kłusem dorożki wskoczyło kilku osobników, którzy poczęli laskami okładać pasażera, a po chwili dobyli noży. Ranny zwał się na bruk, a wokół niego utworzyła się kałuża krwi. Zbrodniarze, przez nikogo nie zatrzymywani, zdołali zbiec.

Tymczasem nadbiegł posterunkowy, który zaopiekował się rannym i przewiózł go do Pogotowia. Po nałożeniu opatrunku ofiarę zbrodniczej napaści przewieziono do szpitala na Czyste. Nie upłynęło jednak 10 minut i ranny życie zakończył. Śledztwo policyjne ustaliło następujące fakty: Hersz Königswald (Nowolipie 31), był właścicielem sklepu z warzywami, a jednocześnie pracował w fabryce walizek B. Bursztyna (Freta 53). Königswald pracował po

kilkanaście godzin na dobę, co nie spodobało się jego towarzyszom. Postanowili krwawo się pomścić.

Wczoraj, gdy Königswald wyszedł z fabryki obstał go kilku osobników, którzy poczęli go tłuc laskami. K. rzucił się do

ucieczki, a po drodze wskoczył do dorożki, polecając jak najszybciej jechać. Zbrodniarze do pędzili jednak uciekającego, wskoczyli do dorożki i tu — za dawszy Königswaldowi 3 śmiertelne ciosy nożem, zbiegli.

Morderców poszukuje policja.

## Dalsza akcja obronna pracowników państwowych

W dniu dzisiejszym p. premier Prystor ma przyjąć na specjalnej audycji delegację Zjednoczenia Związków i Stowarzyszeń Pracowników Państwowych. Delegacja złoży p. premierowi memoriał, w którym przedstawi katastrofalne położenie pracowników państwowych, wywołane na skutek redukcji uposażeń pracowników poniżej minimum egzystencji, gospodarcze skutki akcji obniżkowej i zaproponuje

szereg oszczędności rzeczowych w budżecie państwa. Po audycji najprawdopodobniej zbierze się Zarząd Zjednoczenia i obradować będzie nad odpowiednią p. premiera.

W dniu dzisiejszym odbędzie się drugi, zapowiadany już przez nas, wiec niższych pracowników pocztowych, na którym zapadną ostateczne decyzje co do dalszej akcji pocztowców w sprawie redukcji uposażeń.

## SKRÓTY

Lekkoatletyczny trójmecz państw bałtyckich rozegrany w Wilnie zakończył się zwycięstwem Polski 126 pkt, przed Łotwą 113 pkt i Estonją 95 pkt.

Wobec tego, że premier gabinetu bułgarskiego złożył dymisję, król powierzył misję tworzenia nowego gabinetu, Malinowowi.

W Kantonie (Chiny) organizuje się tu armia, która ma wyruszyć przeciwko prowincji Fu - Kien. W północnej części prowincji Kwatung oczekują rychłego rozpoczęcia akcji wojennej z powodu zbliżenia się armii nankińskiej pod dowództwem Szang - Ming - Szu.

Lotnicy angielscy kpt. Neville Staoek i Chaplin wystartowali wczoraj z lotniska w Lympeze z zamiarem odbycia lotu rekordowego do Karachi i z powrotem w ciągu 6 dni. Lotnicy obiorą drogę przez Wiedeń — Stambuł — Alep po.

## 145 ofiar upałów w Ameryce

NOWY JORK (PAT). — Ilość ofiar upału wzrosła ostatnio do 145 osób, z pośród których 75 zmarło od udaru słonecznego, reszta utonęła, kąpiąc się dla ochłody w rzekach.

## Samoloty „Lotu” poraz pierwszy odbyły drogę Gdańsk-Saloniki

SALONIKI. (PAT.) Samoloty „Lotu” odbywające lot na nowej linii komunikacji powietrznej Gdańsk — Saloniki po przebyciu etapu Sofja — Saloniki wylądowały dziś o godz. 15-ej na tutejszym lotnisku, przebywając przestrzeń Sofja — Saloniki w ciągu 1 godziny 50 minut. W czasie przelotu nad Rodope panowała piękna pogoda. Na lotnisku oczekiwali przybycia samolotu przedstawiciele władz z gubernatorem na czele. W czasie przyjęcia na lotnisku oraz podczas obiadu, wydanego przez prezydenta wicele „Lotu”, reprezentanci zainteresowanych narodów podkreślali znaczenie nowej linii, która winna przyczynić się do zacieśnienia stosunków gospodarczych pomiędzy 4-ma krajami.

## Wyspecjalizował się w rozbiłaniu ubezpieczonych samochodów

Od dłuższego czasu grasował niebezpieczny „ptaszek” Józef Muśliński (Solna), którego jedynym zajęciem było naciąganie Towarzystw ubezpieczeniowych. Spryciarz urządził się w ten sposób, że kupował za bezcen stare, polamane samochody, odnawiał je całkowicie i rozpoczynał właściwe akcje.

Ubezpieczony auto w T-wie Ubezpieczeniowym, wyjeżdżał na prowincję i tam „urządzał katastrofy”, poczem zgłaszał się po „premie”. W ten sposób Muśliński urządził katastrofy pod Poznaniem, Częstochową, Lublinem i Ostrołęką.

Wreszcie wpadł, gdyż T-wo ubezpieczeniowe w Ostrołęce polapało się. Zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie. Gdy policja wkroczyła do mieszkania Muślińskiego ten wyskoczył przez okno i zbiegł.



DANIEL BACHRACH.

# Śladami przestępców

## Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

### Śmierć w łazience

— To ciekawe — odezwał się. — Czy motywował on powody swego niepokoju?

— Tak jest. Pan Lewis mówił jej, że żona jego jest chora na serce i obawia się, że zrobiło jej się słabo w zbyt gorącej wodzie. Kiedy weszła do łazienki zauważyła panią Lewis zupełnie zanurzoną w wodzie i wezwała pomocy, poczem wspólne mi siłami wyjęli zmarłą z wanny i wezwali zamieszkałego w pobliżu doktora.

— Czy pan Lewis jeszcze tam mieszka?

— Tak. Widziałam go nawet dziś rano przy śniadaniu. Przyznam się panu, że zrobił na mnie bardzo ujemne wrażenie. Ma takie dziwne oczy, przytem zniżył mnie tak podejrzliwym wzrokiem, jakby się czegoś obawiał. Oczywiście mogli być, że jestem do niego uprzedzona, w każdym razie jego oczy mi się podobają, chociaż jest to bardzo przystojny mężczyzna, w sile wieku.

— W każdym razie pozostanie tam pani jeszcze kilka dni, by nagłym wyjazdem nie wzbudzić jakiegokolwiek podejrzenia, a ja w międzyczasie postaram się dowiedzieć czegoś więcej o nim i o zmarłej. Narazie nie chcę się pokazywać u pani, możliwe bowiem jest, że będę go musiał obserwować i nie chcę, by mnie widział. Tęgo samego dnia jeszcze ustaliłem, że Lewis wraz z żoną mieszkali przedtem kilka dni na Elisabeth-street, West Kensington i przy wynajmowaniu mieszkania Lewis również interesował się pokojem kąpielowym.

Było to bądź co bądź dziwne. Mąż zmarłej interesuje się pokojem kąpielowym, a kilka dni później żona jego nagłe umiera w pokoju kąpielowym.

O ile to jednak było morderstwo, to trzeba było przede wszystkim szukać powodów jakie skłoniły mordercę do popełnienia zbrodni.

Badając przeszłość zmarłej, ustaliłem, iż była ona jedyną córką bogatego fabrykanta z Manchesteru i że otrzymawszy przy zamążpójściu od rodziców posag, przepisała całkowicie na męża. Dowiedziałem się również, że Lewis zaasekurował swą młodą żonę na dość dużą sumę i natychmiast po stwierdzeniu przez doktora przyczyny śmierci i pochowaniu zmarłej, zwrócił się za pośrednictwem swego adwokata do Towarzystwa asekuracyjnego z żądaniem wypłacenia mu polisy. Było to również bardzo podejrzane, postanowiłem zatem poddać go ścisłej obserwacji i zbadać jego przeszłość.

Niestety, w Anglii w owym czasie nie okazało się to zbyt łatwe, albowiem nie było tam zaprowadzonego systemu inel-dunkowego i każdy mógł się na zwać, jak mu się żywnie podobało. Znane mi są nawet tak charakterystyczne wypadki, że mąż, który opuścił żonę, mógł ożenić się pod fikcyjnym nazwiskiem po raz drugi i mieszkać przez szereg lat w tem samym mieście i tylko przez przypadek zostać odszukany przez

swą pierwszą żonę. Bigamistom ułatwiałoby jeszcze zawieranie drugiego związku to, że w czasie brania ślubu nie trzeba było przedstawiać żadnych dokumentów, a tylko pod przysięgą stwierdzić przed urzędnikiem, dającym ślub, prawdziwość zeznania. Za fałszywe oświadczenie nie jednak groziła surowa kara (ciężkie więzienie), lecz mimo to wypadków bigamji było bez liku.

Wyjaśnienie to jest konieczne, by wykazać szanownym czytelnikom, jak trudno było w tych wypadkach odszukać bigamistę.

Powracam teraz do sprawy. Postanowiłem pojechać do miejscowości, gdzie poprzednio nastąpiły dwa wypadki śmierci w kąpielni.

W Bornemouth ustaliłem, że zmarła przed paru miesiącami, nazywała się Margot Smith. Była to córka obywatela ziemskiego i tak, jak i pani Lewis przed śmiercią, majątek przepisała na męża. Tak jak i Lewis w Londynie, Smith, wynajmując mieszkanie, dopytywał się o pokój kąpielowy, przyczem ry-sopis jego zgadzał się z rysopisem Lewisa. Nikt jednak z lokatorów, zarówno jak i właścicielka mieszkania, gdzie Smith z żoną zamieszkiwali, nie mógł mi powiedzieć, dokąd po śmierci żony wyjechał i wszelki ślad po nim zaginął.

Jak w wypadku pani Lewis, Smith asekurował swą żonę na wypadek śmierci i po jej skonięciu podjął wypłaconą mu przez asekurację sumę 3 tys. funtów szter.

Z Bornemouth wraz z inspektorem Scottem pojechaliśmy do Hull, gdzie zaszedł pierwszy wypadek nagłej śmierci.

Jak i w poprzednich dwóch wypadkach zmarła, niejaka Williams, pochodziła również z bogatej szlacheckiej rodziny i po jej śmierci wdowiec znikł bez wieści, nie dając o sobie znaku życia.

Dalszy ciąg nastąpi.

## Ponura zagadka bratobójstwa

Sąd nie mógł wykryć sprawcy zbrodni

Kością niezgody pomiędzy braćmi Piotrem a Andrzejem Domagałami, była zazdrość, Piotr bowiem był człowiekiem zamożnym, właścicielem lasu, młyną i tartaku, Andrzej zaś cierpiał niedostatek. Opanowała go więc dzika zawiść.

Kiedy Andrzej Domagała wraz ze swym zięciem Mędralskim, wybrał się kraść drzewo z lasu bogatszego brata, padł strzał z zarośli i położył trupem na miejscu Andrzeja. We wsi zabójstwo uważano za tajemnicze i zagadkowe. Zięć zabitego, Mędralski, oskarżył o zbrodnię Piotra Domagałę a nadto zameldował w policji, że syn tegoż, Jacenty usiłował zabić jego również, lecz rewolwer za-ciał się i nie oddał strzału.

Zaraz za Mędralskim przybyli na posterunek policji obaj Domagałowie, ojciec i syn, przedstawiając w innym świat-

## ZE ŚWIATA

Więzienie za nową modę.

Zadne państwo nie przywiązuje tak wielkiej wagi do stroju człowieka jak dzieje się to w Anglii. Gdy w roku 1796 na ulicach Londynu ukazał się młody elegant w cylindrze na głowie, wśród ludności zawrzało. Prasa poświęcała temu przestępstwu długie artykuły. Czarny, lśniący kapelusz, podobny do rury od kominu, stał się przyczyną zbiegowiska, które zmusiło władze do aresztowania sprawcy. Dawne to były czasy niezrozumiałe już dziś nawet w Anglii; wprowadzenie nowej mody może zostać nagrodzone rozgłosem, nigdy więzieniem.

Tajemnicze zniknięcie dwóch osób w górach.

W miejscowości górzyskiej Boden See w Niemczech, zdarzył się dziwny wypadek. Oto Wolfgang Gene powrócił z wycieczki w góry przerażony, niemal nieprzytomny ze strachu. Gene udał się na wycieczkę z narzeczoną. Kiedy wspiął się po skałach a narzeczoną szła za nim, w pewnej chwili, odwróciwszy się spostrzegł, że dziewczyna zniknęła. Gene nie słyszał ani odgłosu upadku, ani najlżejszego krzyku. Policji historia, opowiadana przez Genę, wydała się nie możliwą i Gene został natychmiast aresztowany.

Jakież jednak przerażenie wywarł następny wypadek, kiedy jeden z ludzi pomocy ratowniczej, która wyruszyła na poszukiwanie zaginionej w miejscu określonym przez Genę, znikł w podobny niewytłumaczony sposób. W tajemniczej sprawie prowadzone jest energiczne śledztwo. Całe Boden See jest porużone wypadkiem.

Ubezpieczenie na wypadek... rozwodu.

Ameryka słynie z najbardziej fantastycznych ubezpieczeń. Aktorki filmowe ubezpieczają swoje nożki, noski, oczy — ubezpiecza się ulubione małpki, papugi, oswojone tygrysy.

A oto towarzystwa asekuracyjne wpadły na nowy pomysł: ubezpieczenie od rozwodu. Ubezpieczenie od rozwodu. Ubezpiecz, a jak to się dzieje w Stanach Zjednoczonych bardziej niż kobieta na rozwodzie cierpi mężczyzna.

Sądy amerykańskie nie mają pobłażania dla mężów. Rozwiedziony małżonek musi ponosić na rzecz żony najwyższe odszkodowanie i najwyższe alimenty. Za zaniebanie obowiązku utrzymania byłej połowicy, mężczyźni nie grozi więzienie kilkumiesięczne.

Ubezpieczenie od rozwodu w chwili zawarcia małżeństwa przez młodą parę, opłaca miesięcznie mężczyzna a w razie rozejścia się małżonków, kobieta otrzymuje pensję.

le całą sprawę. Przeciwno użyciu broni bez potrzeby stanowiąc zaprotestowali a zameldowali o pobiciu ich widzianym przez przeciwników, na dowód czego okazali rany od pchnięć włóknami.

Pewne poszlaki skłoniły władze śledcze do niezaniechania dochodzeń i w rezultacie obu Domagałów zaareztowano, a później postawiono w stan oskarżenia o zabójstwo brata i stryja. Przed sądem zeznawało kilkudziesięciu świadków, lecz ani jeden z nich przy zabójstwie nie był. Jedynym świadkiem tragicznego wypadku był Mędralski, który jednak w zeznaniach płał się, jakby usiłując pewne fakty ukryć w tajemnicy.

Sąd oskarżonych niewinnych, lecz tajemnica zbrodni zupełnie nie wyjaśniona nie została.



Wesoły Kacik

STRZELEC WTRYNIAK



— Strzelec Wtryniak!

— Jezdem!

— Dlaczegoś podczas ćwiczeń wyciągnął Pietrzakowi kielbasę z chlebaka.

— Panie sierżancie, melduję posłusznie, co nie wyciągałem.

— Kłamiesz! Imni widzieli.

— Panie sierżancie, jak mamę kocham sama mi w gębę włożyła.

— Coo?!

— Bo jak był rozkaz „Padnij!”, to ja akuratnie gębą na Pietrzakowy chlebak upadłem. Przez spore kawałek kielbasy wyłaził. Tak mnie chyciło, że musiałem ugryźć, ale tylko kawałek chciałem. A ona mi całą w gębę włożyła.

— Ej, Wtryniak, Wtryniak! — kiwa z politowaniem głową sierżant. — Ty jeszcze kiedyś zginiesz marnie przez te żarcie!

Bo w samej rzeczy strzelec Wtryniak nigdy nie bywa nasycony. Kucharz już go zna, pełną manierkę mu zawsze leje a oprócz tego musowo Wtryniak po „repety” musi przyjść.

— Gdzie ty to wszystko podziewasz? — pyta go nieraz do wcipny kolega. — Chyba masz dziurę w żołądku, albo solitera! — Eee... — odcina się Wtryniak, — żeby ja miał solitera, to onby cię już dawno ugryzł bo ja nad tobą śpię.

W przystępie dobrego humoru Wtryniak w ten sposób tłumaczy swoją miłość dla wszelkiego jada:

— Ja już ten dryg do żarcia to mam we krwi. Wszystko bez matki.

— Niby dlaczego?

— Moja matka, uważacie, do prania chodziła w dzień powszedni nigdy nie miała czasu i dlatego mnie w niedzielę urodziła. I bez to ja już takie mam niedzielne usposobienie. Robię mi się nigdy nie chce, tylko mi ciągle żarł.

Wtryniak jest w gruncie iże czy chłopcem uczciwym. Lecz jeśli napotka na swej drodze, coś co się nada do jedzenia, wówczas głos żołądka zagłusza wszelkie skrupuły natury moralnej.

Niech tylko kompania zatrzyma się na parę godzin we wsi, a Wtryniak na pewno już coś „wyfasuje”.

— Wtryniak — wrzeszczy sierżant, złapawszy go na gorącym uczynku pakowania do torby kurczaka, — skąd tego kurczaka wzięłeś?

— A... a... szedł po drodze, panie sierżancie, widać zbłądził. Więc sobie myślałem, jeszcze go jakiś pies złapie, albo w jakiej kałuży utonie i go tak z li-tości przygarnąłem.

Innym znów razem Wtryniak „wyfasował” gdzieś pełną czapkę jaj.

HERBATA „E.W.I.G.”



Podróżuj samolotami



P. L. „Lot”

Lud mówi że najweselszym tygodnikiem są

„WESOŁE WIADOMOŚCI”

CENA 10 GR.

„ATLANTIC”

Chmielna 33.

p. 4, 6, 8, 10, 15.

2-gi WIELKI WESOŁY TYDZIEŃ

W programie: kapitalne komedje w wyk. ulubieńców Publiczności Flipa i Flapa oraz zespołu dzieci

„Nasza Banda”, melodyjna rewja, groteska Fleischera, tyg. dżw. Foka.

DLA MŁODZIEŻY DOZWOŁONE.

MAJESTIC Nowy Świat 43

Pocz. 6, 8, 10

znakomici komicy COHN I KOLLY

w filmie

Plajta firmy Cohn

LECZNICE Wierzbowa 6 — Twarda 4

Weneryczne, niemoc płc. Analizy od 9 r. do 9 w. Niedz. do 6 w. Wiz. 4 zł. kobiety od 5 do 7.

Leczenie chorób wenerycznych oraz analizy: krwi i moczu w lecznicach spec. Chmielna 56 vis a vis Dworca i Nowogrodzka 42. Leczenie elektrycznością Porada 4 zł.

Dr. GROSGLIK Złota 44. Weneryczne 9 r.—9 w.

Dr. FAJNYM Leszno 36. Weneryczne 9 r.—9 w.

KURS KROJU.

Najnowsza metoda nauki i modelarstwa, w ciągu 6 tygodni. Wyniki nadspodziewane. Kurs zł. 50 — z prowincji z mieszkaniem 70—. Nowy Świat 40 m. 7. Wpisy godz. 9 — 2.

— W tej chwili odnieś! — rozkazuje sierżant. — Gdzieś to ukradł?

— Kiedy ja nie kradłem — tłumaczy się Wtryniak — tylko włożyłem do jednej zagrody za potrzebą. Jak gospodyni zobaczyła, to we mnie ze złości tenajajami zaczęła ciskać.

Napoleon Sadek



# ZADZA i PIENIĄDZ

## Powieść o wstrząsających dziejach sieroty-miljонерki

Trzeba zaznaczyć, że Kormiela wtedy nie było w Wilkowcu i to było właśnie całe szczęście Mecenas. Kormiel z pewnością odgadłby w nim bandytę. Ale ten był zajęty inną sprawą...

Mecenas wrócił wnet do towarzyszy i dawał dokładne wskazówki swym współpracownikom.

O wyznaczonej porze wyruszyli w drogę, zabierając ze sobą na wszelki wypadek drabinę. Wzięli też ze sobą mięso, przeznaczone dla psów, któremi miał się zająć Marczak. Gdy rzuca się na mięso nic łatwiejszego, jak zdzielić każdego nożem, aby miał dosyć. Wszystko załatwi się pocichu i sprawnie.

Ale gdzie była właśnie Zosia.

Tego jednak Mecenas się nie dowiedział podczas swej „zbraczej” bytności w Wilkowcu. Przypuszczał, że w jednym z pokojów na piętrze. W tym celu właśnie kazał zabrać ze sobą drabinę.

Słuchająca wszystkich rozmów przygotowanych Staska zapytała:

— Ja wam chyba nie będę przy tem wszystkim potrzebna?

— Nie... chociaż... kto wie? Wiesz co? Na wszelki wypadek chodź z nami. Gdy już będziemy mieli Zosię w ręku, ty ją będziesz pilnowała. To nawet nada temu wszystkiemu pewne pozory moralności. Usunie wszelkie podejrzenia.

Zbliżała się północ...

Sprzyjała im ciemna, bezksiężycowa noc. Niebo było pokryte czarnymi chmurami...

Było parno i z oddali dolatywały groźne pomruki zbliżającej się burzy.

— Tem lepiej — szepnął Mecenas, — im gorsza będzie pogoda, tem łatwiej nam się wszystko uda. Boję się tylko jednej rzeczy: żeby burza nie obudziła mieszkańców Wilkowca. Ale z drugiej strony, grzmoty i ulewa zagłuszyłyby szmer naszego przybycia.

Zbliżali się do Wilkowca i zatrzymali się. Liczyli na to, że nadejdzie burza, która zgodnie z przewidywaniami Mecenasu zagłuszy ich kroki.

— Ujądanie psów wezmą za wycie wiatru i wichury. Albo pomyślą sobie, że psy boją się burzy i dlatego szczekają.

W Wilkowcu panowała cisza. Ani jedno światełko nie migotało w oknach.

Tymczasem spadły pierwsze grube krople deszczu.

— Idziemy — szepnął Mecenas.

Foczęli pełzać w kierunku domu

— Marczak, masz mięso dla psów?

— Owszem, pięć kilo. Chyba starczy...

— No to szykuj się. Już czas.

Rzeczywiście rozległy się pierwsze szczeknięcia psów wilkowieckich. Po chwili trzy duże brytany nadbiegły, ujadając i szczekając groźnie.

Marczak cisnął im mięso i po chwili zakradł się ku nim.

Tamci dwaj tymczasem leżeli na brzuchu, zatając nawet oddech. Staskę zostawili opodal w lesie.

Fsy umilkły. Mecenas i Bolek natężyli słuch. Usłyszeli kilka cichych jęków, czy westchnień, wnet zduszonych... I nic więcej... Cisza...

— Zrobione. Sforo piesków wilkowieckich, żegnaj — rzekł Mecenas.

Cichy gwizd Marczaka doleciał do ich uszu. Był to umówiony znak.

Mecenas i Bolek zakradli się do ogrodu i ujrzeli w jaskrawych blaskach błyskawic Marczaka, wycierającego ociekający krwią nóż. Dokoła leżały ścierwa zabitych przed chwilą psów.

Jeden, widać jeszcze pół-żywy pies usiłował podnieść się. Marczak podbiegł do niego i silnym deptnięciem buta, strząsał mu łeb.

Było po wszystkim...

W Wilkowcu panowała nadal niczem niezamąconą cisza. Czy nikt nie zwrócił uwagi na ujądanie psów? Czy może nikt ich nie słyszał?

Podczas takiego upału wszystkie okna powinny być otwarte. Może zamknięto je w przewidywanu burzy?

Zbliżyli się do domu. Przystawili drabinę do jednego z okien.

Na drabinę wdrapał się Bolek. Pchnął okno. Nie ustępowało.

Wyciął więc djamentem szklarskim kawał szyby, włożył rękę i otworzył okno od zewnątrz. Wreszcie wszedł do pokoju, w którym panowała zupełna cisza...

Gdzie się znajdował? Nie miał pojęcia.

Namacał w kieszeni ślepa latarkę, którą zwołał wodził po pokoju, drugą ręką trzymał rękojeść rewolweru, gotów w każdej chwili skoczyć, strzelić, uciekać...

Lecz pokój był pusty i niezamieszkały.

Wychylił się i szepnął towarzyszom:

— Właźcie!

Po chwili Mecenas i Marczak już byli przy nim. — A możeby tak jeden z nas poczekał na dole przy drabinie? Mogą ją nam zabrać, a skakać potem z pierwszego piętra na kamienie, to niewielka przyjemność... Choć, zresztą, zobaczymy. Narazie chodźmy dalej.

Otworzyli drzwi i znaleźli się na korytarzu. Ujrzeli jeszcze dwoje drzwi, obok zaś schody kręcone, prowadzące nadół.

Prześlignęli się, jak cienie przez korytarz i stanęli przed drzwiami. Mecenas wyjął wytrych, otworzył drzwi, Bolek zaś zaświecił w nie latarką.

I tu nie było nikogo...

Mecenas zmarszczył brwi. Ta pustka nie wróżyła nic dobrego. Zaniepokoił się i natężył słuch.

Cóż jednak mógł usłyszeć, gdy poświst huraganowego wiatru zagłuszył wszystkie inne szmery. Dał z taką siłą, że o mało nie zrywał dachu z zamczku wilkowieckiego.

Raz po raz waliły grzmoty, trzęsąc domem, jak łupiną.

Deszcz smagał szyby milionami biczów, dzwoniąc w nie niesamowicie. Błyskawice co chwila rozdzierały niebo swym ognistym blaskiem, ukazując wierzchołki drzew, targane i szarpane rozszalałą burzą.

— Zgasz latarkę — szepnął Mecenas Bolkowi, otwierając wytrychem drugie drzwi.

Prowadziły one do pokoju Zosi.

Był to obecnie zarazem pokój Jasi, bo od czasu, gdy została zdemaskowana, sypiała razem z Zosią, aby czuwać nad nią.

Ledwo Mecenasowi udało się otworzyć drzwi, gdy Bolek zaświecił latarką.

Trzej bandyci z wielkim trudem powstrzymali się od okrzyku radości.

Dostrzegli bowiem dwa łóżka...

A w każdym z nich — młodą pannę, pogrążoną w głębokim śnie.

— To Zosia! — zawołał Mecenas.

— To Jasia! — zawtórował mu Bolek.

Dalszy ciąg jutro.

IKS.

## W cztery oczy

### Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. „Karolek” z Wilna.

Żali się nam, że choć ma wielkie powodzenie u niewiast, jednak nie ma do nich... szczęścia. Już rok mija, jak pokochał pewną Geniusię całym żarem 25-letniego młodzieńca. A ona? Na naleganie pana Karolka, na jego zaklęcia miłosne daje odpowiedzi wymijające. Rzekła mu raz: „Jesteś bardzo miły i lubię cię zato”. Uszczęśliwiony, okrył jej dłonie płomiennymi pocałunkami, lecz szybko zmroziła jego zapach, mówiąc: „Nie można...” i tak oto stale mu się wymyka, a przecież p. Karolek ma wobec niej zamiary najuczciwsze i najpoważniejsze, pragnąc połączyć się z nią dożywotnym węzłem małżeńskim. A jak pięknie ją kocha, widać z jego słów: „Nie jestem o nią zazdrośny, o, nie... Kocham ją szczerze, więc zazdrością pogardzam. Pragnę jej szczęścia i gdyby kto inny mógł jej zgodać szczęście, nie przeciwstawiałbym się jego zamiarom”. Jużby pan Karolek chciał się rozmówić ostatecznie z Geniusią, aby wreszcie przeciąć ten splot niejasności, aby już nareszcie wiedzieć, co go czeka, ale nie ma odwagi. Ba nuż Ge-

nusia powie: „Nie!”. Na myśl o tem opadają p. Karolkowi ręce i już woli się dręczyć nadal niepewnością. Rozmówiony w swej Geniusi pisze o niej: „Jej obraz nie schodzi mi nigdy z oczu duszy. Widzę ją stale przed sobą, tę moją ubóstwianą Geniusię, piękną, jak marzenie. Widzę jej smukłą, zgrabną figurkę, jędrne ciało, śliczne, gęste, ciemne, faliste włosy, twarzyczkę tak czarującą i aksamitną, choć nie używa ko smetyków, drobne usteczka, wilgotne, jak płatek róży, zwilżony kropelką rosy... A oczy? Ciemno-szafirowe, przykryte firanką ciemnych rzęs i jakby owiane jakimś dziwnym a tajemniczym smutkiem... Ach, jak mnie hipnotyzują, wprawiają w upojny stan oszołomienia!... Ach, Geniusiu, Geniusiu, żebyś Ty wiedziała... żebyś choć słówko nadziei rzuciła na szarą ruń mojej duszy, umiałbym zebrać z tego siewu plon obfity! Powiedzieć Ci to wszystko nie miałem odwagi, napisać wprost też nie, możebyś nawet czytać nie chciała, ale tu przeczytasz z pewnością, bo wiem, jaką gorącą jesteś zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, a w nich jednego w swoim ro-

dzaju pięknego działu „W cztery oczy”. Jeżeli choć trochę po myślisz, poznasz odrazu, kto to pisze i wyrwiesz mnie wreszcie z tej matni”...

Niech Pani to zrobi, p. Geniusiu, nieznaną nam, czarującą u wodzicielko wileńską! Ten „Karolek” tak pięknie Panią o to prosi. „Mężczyznom się nie od mawia, gdy o coś tak grzecznie proszą”, mawiał już starożytny Owidiusz w swej „Sztuce kochania”, o ile można wzyć przekładowi Juliana Ejsmonda. Tembardziej, że sądząc z listu p. Karolka, rzeczywiście musi to być przemity chłopiec, a że kocha Panią tak pięknie, jak tylko można, wynika z tego, że nie jest zazdrośny i życzy Pani szczęścia choćby z innym. Trudno o wymowniejszy dowód miłości. A więc...

P. Waławowi W. z Grochowskiej.

Niestety, nie mogę Panu niczem pomóc, jak tylko ogłoszenie Pańskiego listu, brzmącego: „Już przed kilku laty żona moja złamała przysięgę, dała mi w kościele przed świętym ołtarzem, i rzuciła się w wir rozpusty, żyjąc sobie teraz jak wielka dama. Pozostawiła

dom i czworo drobnych dzieci. Polecając tego nieszczęśliwego ojca wypróbowanemu miłośnikowi Czytelników, komunikujemy, że jest z zawodu mechanikiem i gotów byłby podjąć się jakiegokolwiek pracy, aby tylko móc wyżywić swe małżeństwa.

P. Halinie N. z Grodziska.

Proszę wytrwać i nie poddawać się rozpacz. Przyjdzie czas, że pozna Pani kogoś, co zdoła opanować serduszek Pani i płomiennym swym miłości wypali wszystkie troski i zmartwienia, które wnet rozwieją się, jak dym. Trzeba zdobyć się, Panno Halusiu, na hart i zwyciężyć wątplenie.

P. S. J.

jest w niemałej rozpacz. Kocha się na zabój w uroczym p. Lilce Ost., ta zaś go zwodzi i niby już się godzi na małżeństwo z nim, potem znów odwieka, słowem doprowadza pana J. do ostateczności. Pan J. przeżył myślą już nad tem, aby zabić ją i siebie. Gotów nawet zostać bandytą i mścić się na wszystkich, czując, że ktoś z pewnością mu bruździ. Błaga nas o pomoc w swej tragedji.

Jest Pan zdaje się trochę zdenerwowany tem wszystkim, kochany p. J. Niech Pan się przedewszystkiem trochę uspokoi, porzuci rozmaite brzydkie zamiary, a potem postawi p. Lilce sprawę jasno: w tę, albo w tamtą stronę. Zobaczymy, co odpowie. Jeżeli tak — to dobrze. A jeżeli nie — to czyż jedna Lilka na świecie?



# CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

## CO MOWIĄ GWIAZDY?

Przepowiednie astrologiczne na dzień 30 czerwca 1931 r.

Jakkolwiek dzień dzisiejszy jest nieodpowiednim dla podróży, gdyż przyniesie wypadki w komunikacji, pod innymi względami zapowiada się dobrze, szczególnie dla osób wojskowych.

Miłość i sprawy z nią związane stoją pod dodatniemi aspektami.

## Wpisy.

Rozpoczęły się wpisy i egzamina wstępne do szkół średnich. Ile szkół — tyle ognisk zbiorowych tragedii.

Charakterystyczne jest jedno. Mimo, że ministerstwo uznało za równorzędne trzy najwyższe klasy szkoły powszechnej (5, 6 i 7-a) z trzema najniższemi klasami szkoły średniej (1, 2 i 3-a) i w tym duchu poleciło nauczycielom uświadamiać rodziców aby z 4-tej klasy szkół powszechnych nie przepisywali swych dzieci do gimnazjów — to jednak sami nauczyciele i dyrektorzy czynią odwrotnie! Niema ani jednego wypadku, aby nauczyciel zastosował się sam do rady jakiej u dziela innym rodzicom. Wszyscy z 4-tej klasy szkoły powsz. przenoszą czempredzej dzieci swe do 1-szej klasy gimnazjum!

Z różnych stron donoszą, iż przy obecnych wpisach do szkół średnich wyciska się od zniekanych i bez grosza pozostających przed 1-szym rodziców „wpisowe” po 10, 15 i więcej zł., pod pozorem utrzymania szkoły, zużycia sprzętu szkolnego i t. p.

Wszak już z końcem roku pobierano od każdego ucznia za życie i zniszczenie sprzętu po 2—5 zł., znowu zależnie od oceny pp. profesorów. Przecież poważny % z czesnego szkolnego, wydane w tym roku podwyższonego przypadku na rzecz „utrzymania” szkoły. Czy to już nie zadużo?

## RADJO.

12.10: Gramof. 13.10: Kom. meteor. 14.50: Komunik. gosp. 15.25: „Składak — przyszłość turystyki wodnej”. 15.45: „Chwilka lotnicza”. 16: Aud. dla chorych. 16.15: Gramof. 16.45: Komun. dla rybaków. 16.50: Odczyt pt. „Mózg a intelektualizm”. 17.10: Feliet. 17.15: Gramof. 17.35: „Z wrażeń szwajcarskich”. 18: Koncert ork. P. R. 19: Rozmait Komun. 19.20: Odczyt pt. „W miasteczku świętego poety” (Asyż i jego poezja) — wygl. p. J. Pietrzycki. 19.40: Gramof. 19.55: Kom. meteor. 20: Dziennik prasowy. 20.10: Kom. sport. 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 21.30: „Fenomenalna umowa”. 22: Feliet. 22.15: Dod. do Dz. P. 22.20: Komun. sport. policji. 22.30: Koncert solisty, Recital 7-mio letniej pianistki Helusi Schwarzenberg-Czerny. 23: Muz. lekka.

**DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** ul. Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6 i Brodzińskiego 1.

Dolar dziś silniejszy. Banki płacą 8'96, żądają 8'98.

## TEATRY:

Teatr Miejski: g. 8. „Po żakowskiej drodze”.  
Teatr Bagatela: g. 8'30: „Bóg Zemsty” (występ dr. Baratowa).

## KINA:

Apollo: „Na strunach miłości”.  
Corso: Bardelys, księżę miłości.  
Dom Żołnierza: „Ostatni walc”.  
Promień: Manolescu.  
Światowid: Pieśniarz Paryża.  
Śwąt: Chłopi (Reymonta).  
Sztuka: Serce i sport.  
Uciecha: Koniec pani Chaney.  
Wanda: Bitwa nad Sommą.  
Warszawa: „Niesamowity”.

## Kryminalne metody „Tajnego Dedektywa” żerują nawet na grobach. Protest rodziny ś. p. Orządalównej.

Zgłosił się do nas brat ś. p. Orządalównej, której samobójstwo na torze kolejowym pod Mydlnikami wywołało w naszym mieście przynębiające wrażenie. P. Orządal, absolwent szkoły handlowej protestuje imieniem swoim i całej rodziny, przeciwko metodom publicystycznym „Tajnego Dedektywa”.

Oto do mieszkania Orządalów w Prokocimie zgłosiło się dwóch ludzi, którzy podając się za przedstawicieli Kuratorium szkolnego

wydobyli podstępnie od ojca ś. p. Marii szereg szczegółów z życia tragicznie zmarłej a ponadto osobisty pamiętnik nieszczęśliwego dziewczęcia.

Na podstawie tak (!) wydobytgo materiału ukazał się następnie w „Tajnym Dedektywie” artykuł naruszający cześć zmarłej i rzucający na pamięć ś. p. Marii jak również na jej żyjącą matkę (!) pewien cień...

Rodzina podając to do publicz-

nej wiadomości pragnie zwrócić uwagę społeczeństwa na metody publicystyczne tego kryminalnego tygodnika.

Ostatnio prasa lwowska wystąpiła z gwałtowną atakami na tego rodzaju strawę duchową, którą „Tajny dedektyw” karmi społeczeństwo. Krakowskie zaś Starostwo grodzkie zabroniło ulicznego kolportażu tej drukowanej morfiny.

## Atmosfera zbrodni ciąży nad domem przy ul. Strzeleckiej 13. Echa szatańskiego zamachu na Red. Ant. Lekszyckiego.

Odnosnie do zamachu na życie red. Lekszyckiego, o czym onegdaj donieśliśmy pierwszy z prasy krakowskiej, otrzymaliśmy kilka sensacyjnych, szczegółów rzucających ciekawe światło na moralną współniczkę tego napadu niejaką Marię Bodzińską-Dębską.

Oto kilka szczegółów z jej bujnej przeszłości.

Głośną przed dwoma laty była sprawa postrzelenia Marii z Weissów Bodzińskiej-Dębskiej. Rozwiedziona z nią mąż, zacyjny i powszechnym szacunkiem otoczony senior obywatelstwa Kleparza inż Dębski (właściciel wielkiej realności przy ul. Ogrodowej 4) — na

podstawie własnych przeżyć z Bodzińską-Dębską, z którą uzyskał sądowe unieważnienie małżeństwa przestrzegal poważnie red. Lekszyckiego przed zbrodniczymi skłonnościami swej byłej żony.

Było to jeszcze w roku 1929 — wówczas, gdy w jej mieszkaniu na I piętrze w domu pod Nr. 13, zastrzelił się

KARANY KILKULETNIEM WIEZIENIEM ZNANY BANDYTA.

Zapytany wówczas inż. Dębski o zdanie co do powodów postrzelenia Bodzińskiej-Dębskiej i co do

samobójstwa bandyty, wyraził przypuszczenie, że zapewne złączyła ich

### TAJEMNICA ZBRODNI

i chytra a podstępna kobieta zdołała nieszczęśliwego młodego człowieka tak omotać i oplątać, że uczyniła go powolnym narzędziem swoich planów.

Czyli, jednym słowem, w domu przy ul. Strzeleckiej 13 panuje już od lat jakaś niesamowita atmosfera zbrodni.

Tą zatrutą a groźną dla otoczenia atmosferą zajmie się niewątpliwie nasza dzielna i energiczna policja...

## Wzmrożona energia pp. szoferów.

Hość wypadków samochodowych rośnie u nas w zaskakujący sposób. Czas najwyższy, by władze ustanowiły surowe kary na nieostrożnych i przekraczających granicę szybkości szoferów. W przeciwnym razie śmiało będziemy mogli rywalizować z Ameryką.

Z dwóch dni świąt tylko zanotowano następujące wypadki:

W niedzielę dnia 28 bm. o godz. 6 wiecz. przy zbiegu ulic Twardowskiego i Józefińskiej nastąpiło zderzenie 2-ch taksówek prowadzonych przez szoferów Jan-

tosia Józefa lat 26, zam. Wielopole 5 i Mazura Teofila lat 30, zam. Twardowskiego 65. W rezultacie oba auta zostały uszkodzone, wypadku z ludźmi nie było. Powodem zderzenia była nieostrożna i nieprzepisowa jazda obu szoferów.

Dnia 28 bm. około godz. 8 wieczorem, kierowca Wiecheć Józef, lat 36, zam. ul. Czysza 3, prowadząc taksówkę potrafił przebiegającą w poprzek ulicy Salinarnej Małotę Halusię, lat 5, córkę robotnika, która wskutek potrącenia upadła na jezdnię, doznając obra-

żeń cielesnych. Dziecko przewiózł Wiecheć na Pogotowie Ratunkowe a z tamtąd do domu.

Wczoraj w południe jakiś szofer wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy najechał na zbiegu ulic Basztowej a Krowoderskiej na do rozłkę konną, powożoną przez Bartulę Jacentego, zam. Lubelska 11, wskutek czego koń upadł na jezdnię raniąc się dotkliwie. Uprząż została zniszczona.

Również w dniu wczorajszym około g. 6-tej wieczorem w Rynku Gł. u wylotu ulicy św. Jana kierowca taksówki wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy najechał na przechodzącą przez jezdnię Marię Filipkównę (Aleja Słowackiego), która upadając na jezdnię doznała potłuczenia klatki piersiowej oraz zdercia naskórka na twarzy. Została przez zawiązane Pogotowie Ratunkowe odwieziona do szpitala św. Łazarza skąd po zaopatrzeniu odwieziona ją do domu. Szofer zbiegł.

## Z ostatniej chwili.

### Zamrze przewozowy ruch automobilowy w Warszawie.

Warszawa. Dziś o g. 12 w nocy zamrze ruch automobilowy w Warszawie i w tych wszystkich ośrodkach kraju, które pozostają pod wpływem warszawskiego związku właścicieli samocho-

dów. Ponieważ Min. Robót Publicznych żąda właścicieli nie uwzględniło, wypowiedzenie pracy 20 TYS. SZOFEROM zostało utrzymane w mocy.

### Na ulicach Malagi i Granady wznoszą barykady.

Madryt. W czasie onegdajszych wyborów

#### W MALADZE

doszło do krwawych rozruchów ulicznych, w czasie których oddano z okien do żandarmerji kilka strzałów. W odpowiedzi żandarmerja użyła do stłumienia rozruchów karabinów. W rezultacie wiele osób raniono przyczem padł z rąk 14-letni chłopiec.

Pogrzebu tego chłopca użyły elementy wyrotowe za pretekst do wielkich antyrządowych rozruchów, wśród których tak ze strony żandarmów jak i tłumy

padło wiele rannych oraz 2 zabitych.

W śródmieściu ustawiono barykady, po zdobyciu których powstańcy okopali się na przedmieściach. Żandarmi zażądali z Madrytu POSILKÓW WOJSKA.

#### W GRANADZIE

proklamowano strajk generalny. Wszystkie fabryki, zakłady a nawet sklepy spożywcze są zamknięte. W strajku bierze udział 12 tys. robotników. Czynne są jedynie poczta i kolej, które pełnią służbę pod dozorem wojska.

**Energiczni chłopcy i dziewczęta oraz bezrobotni**  
znajdą dobry zarobek przy sprzedaży ulicznej

**„Ostatnich Wiadomości Krakowskich”**

Zgłaszać się codziennie o 12 w południe przy ul. Dunajewskiego 5 w podwórku.

## Co mówi Lud? Za dużo buchalterów — za mało kupców!

P. Alfred Słowik, prof. prywatnej szkoły handlowej pisze nam:

Dzisiejsze czasy cechuje zupełny upadek szkół handlowych. W pierwszym rzędzie przyczyniło się do tego zubożenie kraju. Drugą przyczyną jest niedostosowanie szkolnictwa handlowego do wymogów życia. Szkoły te szkolią dziesiątki tysięcy buchalterów, natomiast kupiectwo z nabytkiem tego zupełnie nie korzysta, ono szuka fachowca w swym dziale a nie urzędnika. Kandydatów na urzędników jest w Polsce bez porównania więcej, niż kandydatów na robotników. Nam trzeba fachowców kupców!

Mamy 3 rodzaje szkół handlowych, ale poza różnicą w rozłożeniu materiału na lata, różnic istotnych niema żadnych: wszystkie kształcą na księgowych.

Szkolnictwo handlowe musi być raczej oparte na towaroznawstwie. Powinno się opierać bezwzględnie na pracowniach (laboratoriach), nie tylko na wykładach! Szkoła handlowa powinna urządzić targi szkolne, powinna zarazem prowadzić biura agencji no-komisowe, wywiadu handlowego i t. d.

Fachowcy-ekspertcy są poszukiwani w całym świecie. My płacimy miliony za recepty mieszank kaw, herbat, Hadze, Hamburgowi i innym centrom handlowym, a w dobie rozwoju jednego portu polskiego Gdyni nie możemy ująć w swe ręce handlu, bo brak nam fachowców, natomiast tworzą się całe masy buchalterów mimo, że można dostarczyć 30.000 księgowych bezrobotnych kandydatów na posady w ciągu dnia.

Niemcy podbili świat gospodarczy przed wojną a i dziś go podbijają za pośrednictwem całej masy agentów, rozsiansych po całym świecie, nimj bili oni Anglików w ich kolonjach.

Uważam, że bez radykalnej zmiany programu szkół handlowych niema mowy o Polsce jako o potęgę handlowej.

### Kawiarenka „pod Ulami”.

Przy wystawie etnograficznej u wylotu ul. Rajskiej i Szujskiego otwartą została „cicha kawiarenka pod ulami” w otoczeniu drzew i ogrodu czyniąca nader miłe wrażenie.

Właścicielami tejże są p. Margja i Kazimierz Michniewski, b. legionista i inwalda. Ze względu na uroczę położenie, czyste powietrze, miłą muzykę a zwłaszcza smaczną kuchnię, należy się spodziewać, że cicha kawiarenka „pod ulami” stanie się atrakcją dla Krakowian.

### Dlaczego?

Dyrekcja Tramwajów miejskich rozporządzająca wielkim taborem autobusów, nie uruchomiła na niedziele i święta autobusów do Ojcowa, gdzie brak dostatecznej komunikacji daje się fatalnie odczuwać? Obywatele krakowscy z powodu braku autobusów nie mogą do tej pięknej miejscowości wrócić z Krakowa, w wielu wypadkach muszą nocować w Ojcowie!

Dlaczego miasto nie pomyśli o wykorzystaniu wycieczkowej koniunktury?

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Mikołajska 32. Telefony 111-20 i 113-10 (od godz. 9—12 w poł.).

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 pod zarz. Ignacego Winiarskiego